



JANINA FISZER

Warszawa, 13 lutego 1946 r. Sędzia St. Rybiński, delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk

Świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Janina Fiszer z Kondrackich
Data urodzenia	20 czerwca 1886 r.
Imiona rodziców	Jan i Pelagia z Jaworskich
Zajęcie	domowe
Wykształcenie	średnie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Wspólna 71 m. 12
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana

Stawiłam się do biura Komisji na skutek odezwy ogłoszonej w dziennikach. Na dowód tożsamości okazuję swoją kartę rozpoznawczą N 62285 (okazana).

Od początku wojny mieszkalam w domu przy ul. Srebrnej 8 m.8 razem z młodszym synem swym Stanisławem Fiszerem, urodzonym 8 maja 1910, funkcjonariuszem MZK, kontrolerem Tramwajów Miejskich.

Wiedziałam o tym, że syn należy do AK. W czerwcu 1943 syn ukończył tajną podchorążówkę Wiśniewskiego, pracował w organizacji i był kolporterem podziemnych gazet: „Dzień Warszawy” i „Biuletyn Informacyjny”. Wiedziałam o tym, lecz nie chciałam mu zabraniać.

9 grudnia 1943 o godz. 23 zadzwoniono do mego mieszkania. Na moje zapytanie, kto dzwoni, odezwał się dozorca naszego domu. Gdy otworzyłam, zobaczyłam za drzwiami

prócz dozorczy czterech Niemców, z których trzech byli w mundurach wojskowych niemieckich, w hełmach, uzbrojeni po zęby.

Jeden miał dwa rewolwery i ręczne granaty za pasem, a dwaj mieli w ręku rozpylacze i też granaty ręczne. Czwarty był w ubraniu cywilnym, nie miał broni, lecz trzymał w ręku dużą latarkę elektryczną. Ten ostatni chodził po mieszkaniu naszym, oświetlał wnętrze latarką i zaglądał do szaf, robiąc pobieżną rewizję. Natomiast trzech pierwsi po wkroczeniu do mieszkania trzymali broń w pogotowiu, celując do syna i do mnie. Jeden z nich odezwał się do nas po polsku, mówił gwara śląską.

Po sprawdzeniu tożsamości syna kazał mu się ubierać. Następnie pozwolili mu pożegnać się ze mną i wyprowadzili go z mieszkania do stojącego na ulicy dużego ciężarowego auta. Po odjeździe syna otrzymałam od niego ustną wiadomość przez jednego z wypuszczonych więźniów, że jest na Pawiaku.

21 grudnia 1943 zaniiosłam do patronatu na Krochmalnej dwie świąteczne paczki, które syn na pewno otrzymał, ponieważ dał mi znać przez wypuszczonego z więzienia towarzysza, jakie paczki mu przesyłać i w jaki sposób starać się o jego zwolnienie przez MZK. Nie zdążyłam jednak rozpocząć starań, gdyż 28 grudnia na mieście rozplakatowane były listy straconych 100 mężczyzn z datą 23 grudnia, przyczym pod 25 numerem figurowało imię i nazwisko mego syna. W nagłówku tego plakatu widniał zwrot: „zbrodniarzy kazałem rozstrzelać”. Lista straconych była podpisana nazwiskiem szefa policji. Ja jednak nazwiska tego nie zapamiętałam.

Od tego czasu żadnych wiadomości od syna i o nim nie otrzymałam i o zaświadczenie, że on nie żyje, do gestapo nie zwracałam się.

Przed wybuchem wojny syn Stanisław był w Brazylii w Rio de Janeiro przez 9 i pół roku, powrócił w 1937. Mam jeszcze drugiego syna Czesława, który w 1937 wyjechał na dalsze studia do Francji i dotąd nie powrócił.

W jakim miejscu odbyła się egzekucja publiczna, w której według listy straconych zabity był mój syn, nie dowiedziałam się.

Jak również, jak się nazywali oprawcy, którzy przyszli do nas po mego syna, nie wiem.



Obecnie jestem samotna.

Protokół odczytano.